

NAPRZÓD

Organ polskiej partji socjalno-demokratycznej.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.

Do Redakcyi należą: „Naprzód“,
prenumerata, zamówienia i reklamacje do Ad-
ministracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcyja rękopisów nie zwraca koresponden-
cyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieo-
płaconych nie przyjmuje.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty
pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerczy.
Numer niedzielny 4 halercze.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 40 hal., kwartalnie 4 kor.
12 hal., rocznie 16 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austrii:
miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. —
W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotni-
ków w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inzeraty) kosztują od miejsca wiersza jednosłupowego drobnym drukiem (petitem) za pier-
wszy raz po 20 halerczy, następnym po 10 halerczy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitem
po 40 hal. za każdy raz. Słoby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki
(prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100
egzemplarzy dla miejscowych prenumeratów. — Należność należy naprzód nadesłać.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w po-
niedziałki i dni poswiąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka 15,
oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inzeratowy „Na-
przodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków,
Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników:
St. Skołówski w Lwowie, Pasaz Hausmann;
Hansenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wro-
clawiu i Hamburgu; M. Opelik, E. Mosse i M.
Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue
de la Varenne 88.

Listy w sprawie inzeratów i należności za ogło-
szenia adresować należy: Dział inzeratowy „Na-
przodu“, Kraków, Poselska 15.

Strejki rolne przed forum parlamentu.

Już wyszła pod powyższym tytułem broszura, zawierająca dosłowny przekład mów posła tow. Daszyńskiego wedle stenogramu parlamentarnego.

Broszura nadaje się znakomicie do masowej kolportaży i dlatego spodziewamy się, że wszystkie organizacje zamówią ją w jak największej ilości.

Cena za egzemplarz wynosi 20 halerczy (10 centów). Nabywać można w administracyi „Naprzodu“ (Kraków, Bracka 15).

ODPRAWA.

Pomnij, panko, sługi twoje,
Któreś ty pomorzył głodem...
Mickiewicz, „Dziady“.

Szerokim echem rozległy się po ziemi polskiej gromy debaty strejkowej z parlamentu wiedeńskiego. Od organów „wszechpolskich“ aż do petersburskiego „Kraju“ wszystko „boleje“ i łyż roni nad hańbą szlachciców, którzy nazywają się w tych pismach wstydliwie „społeczeństwem“ polskim!

Bohater dziewięcioletniej mowy w parlamencie, „maż wschodnio-galicyskiej nauki“, profesor dr. Głabiński ochłonął dopiero po kilku dniach i w dość płaczliwym tonie narzeka na niewdzięczność świata; stańczykowski „Czas“ przesadza się w dzikich zarzutach przeciwko tow. Daszyńskiemu, a „Kraj“ płacze, jak krokodyl, nad wiedeńską debatą...

Dla głodu chłopskiego lez tych nie było. Rozprawimy się dziś ostatecznie z zarzutami tych wszystkich głosów dziennikarskich i pokażemy, jakie ich znaczenie.

Zacniemy od stańczyków. Dwa rzeczowe niby zarzuty spotykamy w artykule „Czasu“, bardziej długim, niż uczciwym. Najpierw miał tow. Daszyński popełnić ten błąd, że obciążenie chłopskie przedstawił jako znacznie większe od szlacheckiego, nie bacząc na to, że księgi gruntowe rustykalne w owym czasie dopiero zakładano. Na to odpowiemy: Długi chłopskie tem się różnią od szlacheckich, że znaczna ich część nie jest nawet zaintabulowaną i płaci lichwiarskie procenty, podczas kiedy szlachta ma swoje własne banki i płaci o połowę mniejsze procenty od swoich długów, które w przeważnej części są długami hipotecznymi.

Nie wspomniał także tow. Daszyński o korzyści dla szlachty okoliczności, a mianowicie, że w owym czasie dostała za prawo propinacyy 124 milionów koron. W „Czasie“ to wszystko dobrze wiedzają, nie wstrzyma o to tych ciekawych „publicystów“ od zarzutów wobec posła robotniczego.

Dalej dziwi się „Czas“, dlaczego poseł socjalistyczny porównuje Salzburg (5 1/2 hektara na jednego parobka) z Galicyą (13 1/2 hektara na 1 parobka), kiedy w Galicyi jest gospodarka „ekstenzywna“?

Ale chyba „Czas“ liczy na niezajomość zupełną u swoich czytelników, podnosząc taki zarzut. „Ekstenzywnym“ jest ten szlachecki bezład tylko z powodu złe płatnych i nielicznych parobków i z powodu niedołęstwa szlachciców. Parobcy tu winy żadnej chyba nie ponoszą.

A teraz przejdźmy do „siug“ stańczykowskich, do „Słowa polskiego“ i p. dra Głabińskiego. Ten ostatni sądził naprawdę, że jego jedna, jedyna, dziewięcioletnia mowa zakłóciła bieg ciał niebieskich i dziwi się niepomernie, że się śmiertelnie skompromitował przed rozumnymi ludźmi, co mu nawet „Czas“ dał wyraźnie do zrozumienia. A ta nieszczęsna historia ze skryptami!

P. dr Głabiński pyta, dlaczego tow. Daszyński dnia 6 listopada podniósł jeszcze raz sprawę skryptów, kiedy przecież p. Głabiński nie było w Izbie? Otóż chyba p. Głabiński nie wie, że na dalszym posiedzeniu już nie wolno było sprawy poruszyć, bo prezydenta wolno interpelować o zajście w Izbie tylko na właściwym albo na następnym posiedzeniu! Skrypta nie były „fabrykatem“, lecz zostały wydane dla uczenia się do egzaminów, jeszcze w r. 1901 i to wedle wykładów prof. dra Głabińskiego, na co wskazują zdania, do których się ów „mord. rabunek i pożoga“ wyraźnie odnosi. Falszyfikat jest wykluczony. Udowodnimy to zresztą może i na innej najpewniejszej drodze, aby ostatecznie przekonać publiczność, kogo ma widzieć w „profesorze“ Głabińskim.

Z zarzutu denuncyacyi nie oczyścił się dr Głabiński, bo denuncyacya nie leży w tem, czy język ruski jest znany w świecie, czy nie, lecz w tem, że z trybuny parlamentu nadaje się pismu studentów inną wagę, niż na to uczciwość pozwala...

Po tem odparciu wykrętów dodamy jeszcze jedno. Szowinistyczna i konserwatywna prasa udaje, jakoby tow. Daszyński za-

szkodził narodowi polskiemu, piętnując nieprawość rządów kliki szlacheckiej w kraju.

Na to odpowiemy uczciwym ludziom, że Polska nie powstanie głodem chłopów i obdzieraniem ludu z praw obywatelskich! Kto chce na zewnątrz być czysty, musi być czystym w domu!

Kto chce dobrej sławy narodu naszego w świecie, kto chce temu narodowi niepodległość wywalczyć, ten niechaj w domu mnoży siłę robotnika i chłopą, niechaj w domu buduje szkoły i chroni od chorób, głodu i niewolniczej pokory masy naszego biednego ludu.

Ale w domu nękać, w domu prawo odbierać, w domu ciemnotę konserwować, a przed obcymi brać szaty patriotów na siebie, to zbrodnia nad zbrodniami, to potworne kłamstwo, któremu koniec położony jest czynem obywatelskim.

Ugodowcy, denuncyanci i dworacy Polski nie zbudują, a ich ohydne oszczerstwa nie dosięgną posła robotniczego, któremu każą milczeć, tam, gdzie on mówić musi i mówić będzie w obronie ludowych interesów.

Nadużywanie świętości narodu ujarzmionego i tęskniącego do swej niepodległości, nadużywanie naszego męczeństwa dziejowego dla osłony denuncyantów i ich panów, placących chłopu 20 ct. na łanie, to tak ohydny handel świętościami, że krew w żyłach marznie na tę okropną przewrotność.

A jeżeli ci przewrotni jeszcze drugich od serca narodu odsadzają, to chyba liczą na zupełną niemoc ludu tak oszukiwanego.

Ale gotowi się przeliczyć, jak tyle już razy dzieje nasze udowodniły.

Z za kulis Jagiellońskiej Wszechnicy.

III.

Jakkolwiek „Czas“ usiłuje tłómaczyć w nrze z 29 października br., że kliniki otwarto tak późno z powodu „użycia kredytu w sposób odmienny“ aniżeli preliminowano — niemniej faktem jest, że klinik do dzisiejszego dnia nie otwarto! Wykłady bez demonstracyi chorych są tem, czem ramy bez obrazu. A zło sięga tu głębiej, niż zdawać by się mogło. Przypatrzmy się najpierw owemu potworkowi zwanemu „Zarządem klinicznym“. Składa on się z komisarza rządowego, z czy 3 pisarzy oraz dyrektorów klinik, z których każdy kolejno przewodniczy Zarządowi. W rzeczywistości owe rządy dyrektorów są fikcyjne —

przewrotu, którzy ze Lwowa i Krakowa tu przybyli i uwijają się, aby ryby łowić w mętnej wodzie i nie dają się odstraszyć losem towarzyszy, z których kilku żandarmi w kajdanki zdołali już okuć.

Smutno, smutno się dzieje, mimo to niech szanowny kandydat się nie lęka. My sobie radę z przewrotem mamy. Jak — niech mecenasa głowa nie boli. Wszystko idzie doskonale. Spokoju tylko, spokoju i wytrwałości.

Wielki był spokojny. Starosta miał minę i manery młodego szlachcica, wydającego na werandzie dyspozycje ekonomom. Wysoki, elastyczny, w obcisłym ubraniu, wielką linią, jakby szpicrutą, wymachując, robił wrażenie niezwykłej pewności siebie i zdolności do rozkazywania.

Wielki był spokojny. W chwilach samotności, lub gdy panowało milczenie, czuł wyraźnie, że dno jego duszy czerw jakiś gryzie i toczy. Twarz jego stawała się wtedy zieloną, wargi drżały, oczy w szup mu stawały. W mętnej mgłę widziały przed sobą Porajkę i Łaszczą, skojarzonych w uścisku długim, bezpamiętnym, strasznym, w uścisku, który życie może wyssać, jak je wyssał z tego Łaszczą przeklętej pamięci... Patrzył Wielki bezustannie w ten obraz z chciwością starca lubieżnego a bezsilnego, z wyrazem skazańca, zahypnotyzowanego widokiem narzędnia swych tortur, aż obraz się rozpyłył w dym, w chmurę, w kłęb ciał męskich i żeńskich, splecionych uściskami, miotanych szalem, epilepsją lubieżności. Wówczas Wielki zanurzał się z rozkoszą w tym obłoku, wstrząsał się dreszczem rozkosznym i prawie na głos wołał: do Wiednia! do Wiednia!

Tam ich oblok na ziemię zejdzie, tam zamiat jednej hurysy — cały raj ich posiadzie, tam życie! życie!

I budził się Wielicki z rzadkich chwil marzeń na łupowskim gruncie; jak zdrowy człowiek ze snu wstaje pokrzepiony, z nową energią do pracy, tak zdrowa jego natura moralna budziła się z tych marzeń, pełna siły i świeżych bodźców do pracy, do wysiłków, do lotu w świetlaną krainę ideału.

Dla sprawiedliwego nadeszła chwila. Był już u progu ziemi obiecanej...

Nie ulegało wątpliwości, że tam wejdzie. Zdania tego byli wszyscy. „Opinia narodowa“ umieściła w numerze, który przyniósł depeszę „o mowie programowej“, artykuł pt. „Góra nasi“, kipiący tryumfem, upojeniem zwycięstwa; dobra sprawa zawsze wygrywa, po długiej nocy nareszcie dzień świta... W kasynie łupowskim panowało ożywienie, jak za najlepszych czasów karnawału. Tu była główna kwatery sztabu generalnego „dobrej sprawy“, stąd wychodziły rozkazy. Jak w każdej kwaterze głównodowodzących w czasie wojny, ruch tu i rozgardasz niemały. Z „Czytelnik“ uprzątnięto dwa dzienniki i pięć pism humorystycznych polskich i niemieckich, stanowiących karm umysłową inteligencji miejscowej, na stole rozłożył się bufet. To źródło natchnienia i myśli politycznej przez kilka dni ostatnich nie wysychało; od poranku do późna w nocy było w obłężeniu. Pan inspektor, pan radca, pan aptekarz, pan sekretarz rady powiatowej i wszyscy inni dygnitarze bezustannie czerpali tu nowe idee, świeże pomysły; inni członkowie inteligencji przyślugiwali się dobrej sprawie bodaj samą już obecnością, drobnymi przysługami, kibicowa-

panem życia i śmierci jest owa rządowa figura, będąca równocześnie zajętą robotą w starostwie. Suchy biurokrata, nie mający wyobrażenia o tem, czego potrzebuje klinika, aby mogła odpowiedzieć swemu zadaniu, wpatrzony jest w paragrafy swego urzędu i jedyną jego troską jest, aby na włos nie odstąpić od rozporządzeń. Nie go po za tem nie obchodzi — a co się tam z kliniką dzieje — nie jego w tem głowa. I skutki takich rządów już się po raz drugi odbijają na młodzieży. Dopiero teraz, gdy kliniki już od miesiąca powinny być w ruchu, dopiero teraz rozpoczęto konserwacyjne roboty i to wszystko robi się na gwałt, bez planu, bez myśli. Inaczej być nie może, bo zarząd nie postarał się zupełnie zawczasu o zapewnienie potrzebnych pieniędzy na prowadzenie klinik oraz kredytów na roboty konserwacyjne. Pan komisarz wyjechał na wakacje, zostawivszy na bożej opatrności kliniki, powierzając swej opiece. Inne zakłady, które osobiście przypilnowały robót, rozpoczęły już kursa — tylko kliniki są właściwie zamknięte i jeszcze ze 2 tygodnie upłynie, zanim będzie można przyjąć chorych.

Najsmutniejszą rzeczą jednak jest, że na klinikach zmniejszono liczbę łózek do połowy. Jestto skandal, na określenie którego trudno dość słów znaleźć. Nie wchodzimy w to, kto winien — twierdzimy tylko, że liczbę łózek zmniejszono, co fatalnie odbije się na jakości wykładu. Trzeba się będzie posługiwać dorywczym materiałem ambulatoryjnym, co na korzyść uczniom nie wyjdzie.

Wprawdzie pan Wicherkiewicz to zmniejszenie liczby łózek na swojej klinice będzie uważał, podobnie jak swoje nieudane operacje, za dopust boży, zapisując na swój rachunek tylko pomyślnie zakończone — ale dyrektorowie innych klinik nie powinni pusić tego płazem! Bardzo energiczna akcja ze strony senatu powinna już teraz się rozpocząć, bo w przyszłym roku ani w maju kliniki nie otworzą.

Na dowód zaś, jak się u nas połowicznie prowadzi wszystko, dość tu rozglądać się po klinice chirurgicznej: ma ona urządzenie wzorowe — sala operacyjna, przyrządy do sterylizacyi wody, opatrunków itp. itp. jak w żadnej innej klinice, ale zato proszę zaogładnąć do łazienek! Toż „mykwa“ w małej miejscinie ma porządniejsze wanny! Wychodki to istna plaga kliniki, swymi higienicznymi zapachami zatruwają literalnie cały gmach. W salach chorych posadzki

nim, podniesieniem temperatury politycznej do możliwie wysokiego stopnia. W salonach kasyna było też gorąco; panowie z kieliszkiem w jednej ręce a gazetą w drugiej perorowali, kłócili się, generałowie wydawali ustne i pisemne rozkazy, adjutanci biegali... Obliczano szanse, rozbiegano siły i środki, którym rozporządza cham niepoprawny, podawano sobie z ust straszne wieści o groźbach i namiętnościach, któremi banda tego chama kipi.

Wtem — a było to nad wieczorem — do przybytku inteligencji i sztabu generalnego wpadł pan sekretarz. Zaczyn dygnitarz władzy autonomicznej był czerwieniszy niż zwykle, włos jego wyglądał, jakby był nieczesany nie od miesiąca — jak zwykle — lecz przynajmniej od Bożego Narodzenia.

— Panowie — wołał na progu, dysząc ciężko. — Już go nie ma! Już go nie ma!

— Kogo? kogo?

Otoczono go kołem. zbiegano się ze wszystkich salonów.

— Kontr-kandydata!

— Co? jak?

Sekretarz zaśmiał się krótko, cicho.

— Nasz niedoszły minister chłopski...

Zrobił ruch okrojenia czegoś koło rąk.

— Fajt! — zakończył. — W kajdankach! Raptowna nastąpi cisza.

Wielki stał z rozszerzonymi żrenicami, zielona jego twarz mieniła się; obok niego wielka, dyniasta głowa inspektora przedstawiała widok skamieniałości.

— Ja...ak? jak to się stało? — rzucił ktoś po cichu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

(Pracę przedruku i przekładu zastrzeżone).

Poleciała depesza w świat, aby wrócić nazajutrz do Łupowa, otoczona całym nimbem drukowanego słowa, w wieńcu ognistych reklam i zachwyty pióra Szmucyana, na skrzydłach kilku innych pism i to oślniewać nieświadomych, przyniatać sceptyków, jedynych jeszcze silniej pociągać w stronę zwycięzcy, drugich goryczą napęlniać i wściekłością bezsilną.

Poleciała depesza — zrobiła swoje, a komitet łupowski tymczasem też nie próżnował. Odetchnąwszy cokolwiek, Wielicki był z wizytą u starosty — wyszedł pokrzepiony na ducha, pełen najlepszej myśli. Na placu boju był tylko jeden przeciwnik, ów chłop niepoprawny; przeciwnik nie do lekceważenia, bo chłopstwo się zacięło, wpadło w rodzaj szalu, w zaciętość iście chłopską i mąci biera od swoich i kreskami oznacza pewne domy, oczywiście, aby je podpalono, i ludzi pewnych oczywiście, aby bić, i ciska w oczy pieniądze za głosy, rozdawane przez wypróżnionych agitatorów, i z księży się natrzęsa, z władz prawowitych i najdziksze, najszańszo rozpuszcza wieści. To wszystko się dzieje we wsi spokojnej, do niedawna stanowiącej na wzburzonym morzu współczesnej Europy, w niemalej oczywiście mierze skutkiem niesumiennej, bezbożnej agitacyi wysłańców

są kamienne — dość naturalnie, aby rozgrzana chory stanął bosą nogą na zimnej kamiennej posadzce — a powikłania choroby natychmiast oczekiwać należy! Materace od wieków nie zmienione, z natury rzeczy, mimo podkładów, przemoczone ropą i krwią i odchodami. Jest to poprostu stajnia Augiasza.

Jeżeli się na te rzędy patrzy i widzi się i ocenić potrafi całą bezsilność ludzi, którzy gorąco przecież pragną poprawy tych azjatyckich stosunków, to rzeczywiście oburzenie porywać musi najspokojniejszego człowieka. I pomyśleć tylko, że się ma 60 posłów w Kole polskiem we Wiedniu i marnych kilku tysięcy koron nie można wyżebrać na podłogę nową. Czy ci ludzie pomyśleli kiedykolwiek, że mają jakieś inne zadania oprócz latania za swymi prywatnymi sprawami.

Dla krakowskich klinik sprawa jest tem bardziej pilnej i energicznej akcyi wymagającej, że p. Hofrat Cwikliński, zwiedzając zakłady na wiosnę, powiedział wyraźnie: „Ja to wszystko uznaję, — ale Wiedeń pierwszy!“

Niechże sobie zapamiętają nasi sławni posłowie z Kola polskiego, a senat akademicki niech nie czeka zmiłowania bożego, tylko niech się ruszy trochę i akcyę jakąś rozpocznie. Ojciec duchowny, który w tym roku jest rektorem, mógłby nos na świat wychylić i rozglądać się w powierzonym jego rządowi uniwersytecie. X. rektor Knapiński umiał dobrze bronić praw wszechnicy, niechże X. Gromniccki w jego ślady wstąpi.

Przegląd polityczny.

Tajemnicze groźby. Południowa „Sonn- u. Montags-Zeitung“ zapewnia, że sytuacya się pogorszyła z powodu niemożności przeprowadzenia nowych projektów wojskowych. Pewien wybitny parlamentarzysta miał się wyrazić: los nowej ustawy będzie więcej zagrożony wtedy, gdy obstrukcyi nie będzie; obstrukcyja dozwolilaby rządowi chwycenia się innych środków.

Tajemnicze te groźby półurzędowca dowodzą, że p. Körber chce znowu dla odmiany rządzić paragrafem czternastym.

Przegląd społeczny.

Fosfor biały trucizną dla robotników i robotnic w fabrykach zapalek. Jedną z najkropniejszych chorób, których się robotnicy nabawiają wskutek niezdrowej pracy fabrycznej, jest owe chroniczne zatrucie fosforem, którego ofiarą padają robotnicy i robotnice w fabrykach zapalek zwyczajnych, zawierających jadowity fosfor biały, nie zaś, jak zapalaki szwedzkie, nieszkodliwy fosfor czerwony. Choroba ta przejawia się owrzodzeniem kości szkielet, wskutek czego te kości, będąc zewsząd odcięte od żył krwionośnych, zupełnie obumierają i stają się martwymi kawałkami wapna, tak że lekarz musi rozciąć dziąsła i wyjąć je, aby ocalić choremu życie. Twarz po takiej operacyi wygląda prawie jak trupia czaszka; żadna wojna nie robi z ludzi takich straszliwych kalek, jak to zatrucie fosforem białym. Robotnicy mogą nieco zmniejszyć to niebezpieczeństwo przez staranne, co dzień kilka razy powtarzane płukanie ust (albowiem fosfor biały szczególnie przez zepsute zęby wsiąka do szczęki), oraz przez noszenie podczas pracy maski na twarzy ale to wszystko bynajmniej nie wystarczy na usunięcie tej okropnej choroby, która już setki robotników, a szczególnie robotnic, w każdym kraju o śmierć przyprawia. Jedynym radykalnym środkiem do zaradzenia zniemu jest zupełny zakaz używania fosforu białego przy fabrykacyi zapalek; publiczność na tem nie straci, bo zapalaki szwedzkie, lub robione w ten sam sposób co szwedzkie, tak samo dobrze odpowiadają swemu celowi. Taki zakaz, oszczędzający setkom niewinnych ludzi okropne cierpienia, gorsze od tych, które w barbarzyńskich krajach kat zadaje skazanym na śmierć winowajcom — taki zbawienny zakaz już obecnie istnieje w Szwajcaryi, w Holandyi, w Norwegii i w Danii; we Francyi z fabrykacyi zapalek zrobiono monopol rządowy, a rząd zrzeczypospolitej w fabrykach swoich używa wyłącznie fosforu czerwonego. W Niemczech zaś rada związkowa 30-go października br. uchwaliła projekt ustawy, według której i w Niemczech (wraz z polskimi krajami w zaborze pruskim) zakaz białego fosforu ma obowiązywać od 1 stycznia 1907; ten czteroletni okres przejściowy rada związkowa uważa za potrzebny, aby fabrykanci nie ponieśli strat przez nagłą zmianę sposobu fabrykacyi. Ustawa ta ma być wkrótce przedłożoną parlamentowi niemieckiemu, który ją niezawodnie przyjmie. U nas w Austrii jeszcze żadnej takiej ustawy niema.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 listopada. 1463. Pierwsze pismo drukowane. — 1848. Stan oblężenia w Berlinie — 1899. Masowe aresztowanie anarchistów w Barcelonie. — 1901. Katastrofa kopalniana w Staasfurcie (13 górników zabitych).

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza we Lwowie. Dziś odbędzie się w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) od godziny 8 do 9 wieczorem wykład inż. Sokolnickiego: „Wytwarzanie elektryczności“.

Teatr miejski w Krakowie.
Wtorek: „Moua Vanna“, sztuka w 3 aktach Maeterlincka.

Sroda: „Państwo młodzi“, komedia w 3 aktach Z. Przybylskiego (popularne).

Czwartek: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maeterlincka.

Sobota: „Kładka“ (La Passerelle), komedia w 3 aktach Fryd. Giesac i Francis de Croisset (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kamionka“, komedia w 4 aktach H. Meilhaca i S. Halevy (ceny popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Balladyna“, tragedia w 5 aktach J. Słowackiego.

Hr. Piniński — a nauka dwurazowa w szkołach średnich. Ponieważ ciągle demonstracye uczniów szkół śred. we Lwowie bardzo dużo krwi napsuły p. namiestnikowi, przeto rozglądając się za odpowiednimi środkami, aby młodzież szkolną należycie ukrócić. I oto zgłowy p. Pinińskiego wyskoczyła iście namiestnikowska myśl: „wszystkiemu winna jednorazowa nauka, więc precz z nią“.

Myśl ta prosta i jasna: wszak jednorazowa nauka daje zbyt dużo wolnego czasu młodemu „przewróconym“ głowom. Jaka myśl, takie i wykonanie, a wykonanie czysto galicyjskie. Oto p. namiestnik, jako prezes rady zdrowia skłania radę do jednogłośnego uznania jednorazowej nauki za rzecz wiele szkodliwą ze stanowiska higieny i skłania też radę do wygotowania wniosku dla rady szkolnej kraj. domagającego się nauki dwurazowej. Jest to rzecz tem komiczniejsza, że ta sama rada zdrowia przed laty 10-ciu uznała naukę dwurazową za szkodliwą, a dla nauki jednorazowej się gorąco entuzjazmowała.

Oczywiście rada szkolna, której prezydentem jest również p. namiestnik nie „mogła“ nie usłuchać i mimo, że cała sprawa jest już ubita, urzędowo rzecz w ten sposób, iż rzecz przesądzoną przesłano gronom nauczycielskim do „zaopiniowania“.

Historya nauki jednorazowej przedstawia się po krótko w ten sposób: Ministerstwo oświaty zwróciło w r. 1890 okólnikiem uwagę dyrekcji szkół średnich na potrzebę częstszych i różnorodnych ćwiczeń fizycznych u uczniów (sporty, ślizganie, pływanie, gimnastyka). Ponieważ atoli te słuszne postulaty higieny nie dały się pogodzić z formą nauki dwurazowej, powstały w całym kraju głosy domagające się stanowczo nauki jednorazowej, którą też wprowadzono ostatecznie w r. 1892, zwłaszcza, że żądania nauczycieli i publiczności poparli energicznie prof. dr. Jordan, dr. Głuziński i... rada zdrowia. Argumenty były bowiem następujące: 1) nauka popołudniowa odbywała się z przeszkodą dla procesu trawienia; 2) sale szkolne, znajdujące się zwykle w budynkach nieodpowiednich są źle oświetlone po południu; 3) uczeń ma do nauki domowej jedynie wieczory do dyspozycyi, 4) ma bardzo mało czasu do przebywania na świeżem powietrzu; 5) wielu uczniów przybywa do szkoły koleją lub pieszo z wielkich odległości i musi wskutek tego bez obiadu pozostać w budynku szkolnym.

Te wszystkie argumenty zbija obecnie rada zdrowia w sposób bardzo dziwny: Powiada np. że tylko (!!) cztery razy w tygodniu nauka przeszkadza trawieniu t. zn. 160 razy w roku szkolnym!! itd. itd.

Bezstronny, obiektywny obserwator oczywiście nie będzie się entuzjazmował ani dla nauki jednorazowej ani dwurazowej. Ze stanowiska higieny jest wprawdzie nauka dwurazowa szkodliwą, ale również nauka od 8 rano do 1 lub 2 popoł. mimo pauz jest wielkim horrendum „hygienicznym“.

Jeżeli więc rada zdrowia chciała okazać swą wielką żywotność, a nie poddawać się ślepo „wyższemu rozkazom“, to mogła dużo znaleźć tematów do swych prac. Wskażemy choćby na wielkie przeciążenie uczniów, na nieodpowiedni dotychczasowy typ gimnastyki, na całogodzinnne lekcye szkolne, których długość jest — jak wiadomo — sprzeczna z nowożytną higieną. Mogła rada zdrowia te kwestye zbadać i wygotować odpowiednie wnioski dla rady szkolnej. Ale u nas wszystko po galicyjsku — na komendę z góry.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbyła się pierwsza próba z „Nieboskiej komedyi“ Krasieńskiego, przed którą dyr. Kotarbiński objaśnił znaczenie poematu, potem p. Walewski odczytał objaśnienia pojedynczych figur ze wstępu do popularnego poematu, napisanego przez prof. Chmielewskiego. Pod względem inscenizacyi i plastyki teatralnej przyrzekł swą pomoc prof. Stanisławski, a kostymy zwłaszcza wojskowe rysuje p. Wojciech Kossak.

Z teatru ludowego od p. Stanisława Knake Zawadzkiego otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W sobotnim numerze jednego z dzienników krakowskich zamieszczony był kuplet z farsy p. Brandowskiego „Konkurs piękności“ odnoszący się do przebudowy budynku magistratu w Krakowie. Ponieważ kuplet ten wyrażał się o organach magistratu z ironią, przeto czuję się zobowiązany oświadczyć niniejszem, że kuplet ów opublikowany został, zanim przeszedł moją aprobatę, jako dyrektora teatru ludowego i że ze względu na jego treść na odpisywanie tegoż kupletu nie zezwoliłem, ponieważ władze magistrackie instytucyę teatru ludowego otaczały zawsze i dotąd otaczają ży-

czliwością, za co im do szczerzej wdzięczności jestem zobowiązany.

Dom polski w Morawskiej Ostrawie. Rada nadzorcza Domu polskiego odbyła 28 października posiedzenie i po wysłuchaniu sprawozdania dyrekcji, oraz rozpatrzeniu rachunków, stwierdziła co następuje:

Dom polski po przebiegu przesilenia i uregulowaniu długów budowlanych, rozpoczął funkcjonować prawidłowo. Po przeprowadzeniu koniecznych naprawek, zbudowaniu kręgielni i zawarciu umowy z nowym restauratorem, doprowadzono Dom do porządku tak, że dziś przedstawia on ognisko, przy którym co wieczór, a w dni świąteczne i przez dzień cały, skupia się polska ludność robotnicza.

Dzięki staraniom Towarzystwa Szkoły ludowej ludność ta ma zorganizowaną naukę polską w szkole polskiej dla dzieci i w szkole dla alfabetów dorosłych.

Mniej korzystnie, na razie przynajmniej, przedstawia się strona finansowa Domu. Dochód Domu wynosi rocznie 6440 K (5000 czynsz za reštauracyę, 1200 czynsz Towarzystwa Szkoły ludowej i 240 towarzystwa Czytelnicy polskiej). Wydatki Domu wynoszą 12.240 koron rocznie (9800 koron same raty i procenta od pożyczek hipotecznych, reszta podatki, asekuracya, administracya itd). Wypada zatem dokładać corocznie na utrzymanie Domu 5800 K. Gdyby wszakże społeczeństwo polskie złożyło grosz ofiarny na oczyszczenie domu z długów hipotecznych, był Dom byłby zapewniony, z budżetu bowiem powyższego wynika, że z chwila spłacenia tych długów, Dom polski nawet procentować się będzie. A suma długów hipotecznych wynosi 158.900 K (118.900 Bank berneński i 40.000 browar czeski). Postanowiono tedy starać się usilnie o rozprzedawanie 20-koronowej udziałów Domu polskiego, aby ową sumę 158.900 K jak najszybciej umorzyć, a temsamem nie zatracać grosza publicznego na bezpożyteczne opłacanie procentów.

Dopóki to wszakże nie nastąpi, musi społeczeństwo polskiełożyć 5800 K rocznie na wyrównanie budżetu Domu polskiego.

Mieszkania stróżów w Collegium medicum. Posady stróżów w Collegium medicum w Krakowie obsadzono w r. 1898 w drodze konkursu, w którym przyrzekano każdemu z nich oprócz piąty dać wolne pomieszkanie, składające się z jednego pokoju i kuchni. Nie wszyscy jednak stróżowie otrzymali mieszkania, jakie im się należały w myśl rozpisanego konkursu. Najlepsze i najobszerniejsze izby profesorowie wyznaczili swym służącym, dla stróżów pozostały najgorsze klatki. I tak np. jednemu z nich, który już 4 lat pełni służbę stróża w Collegium medicum, dano jako mieszkanie: kuchnię długości 5 m., szerokości 2-70 m., a wysokość na 2-70 m. Jeśli się zważy, że w kuchni tej, której znaczną część zajmują sprzęty, mieszka 5 osób, że w pobliżu znajduje się prosekteryum medycyny sądowej, skąd, zwłaszcza w lecie, dolatuje do mieszkania zabójcza woń, że okien z tego powodu nigdy nie można otwierać — łatwo zrozumieć, w jak zepsutem, chorobotwórczym rozsadnikami przepojonem powietrzu zmuszona jest mieszkać tak liczna rodzina; i nie dziw także, że w przeciągu czterech lat stróżowie, zamieszkujący tę zatęchłą klatkę, zmarło już dwoje dzieci. Mieszkanie to nie jest jednak bezpłatne: od sierpnia r. 1899 stróż w Collegium medicum płać 10 K czynszu! Kilkakrotnie zanoszone przez nich prośby do senatu, do namiestnictwa i do ministerstwa oświaty o lepsze mieszkanie, lub o pozwolenie zamieszkania poza gmachem Collegium medicum, pozostały bez skutku.

Krwawe wesele chłopskie. W Łagiewnikach obok Podgórza wydarzył się w sobotę wieczór straszny dramat. Dziewczyna wiejska, nazwiskiem Łukasik wychodziła za mąż i sprosiła na wesele trzech swoich braci, z których jeden służy w obronie krajowej. Zabawa była huczną, podochoocenie wzrastało coraz bardziej. Nagle skreślił ktoś przez chwilę lampę. Wojciech Łukasik, landwerzysta, dobrze podпиты, zerwał się z ławy i zawołał: „sakra krucyfiks, kto skreślił lampę?“ Wówczas wystąpił brat jego, Jan i zapytał: czego tak klniesz? Żołnierz nie namyślając się wiele, wpakował bratu bagnat aż po rękę w pierś... Wszedł się poploch. Część gości weselnych, nie wiedziela, o co idzie. Mażka grała dalej... Jan Łukasik, wybiegł z bagnetem w piersiach z chaty i padł u progu. Morderca, spostrzegłszy, co zrobił, wyszedł w pole i obwisł się na jabłoni. Wezas wstrzeżł to trzeci brat i odciąwszy pasek, uratował życie bratobójcy, którego patrol wojskowa odstawia do aresztu wojskowego.

Tak krwawo zakończyło się wesele chłopskie.

Sfałszowany certyfikat śmierci? W Krakowie przebywa obecnie niejaki Maier Hirsch Mendelsohn, siwobrody hanlarz żydowski, urodzony na Węgrzech, który twierdzi, że jest krewnym (wnukiem brata) sławnego filozofa Mojżesza Mendelsohna, który żył w Berlinie w początkach XIX wieku. Z tego tytułu Maier Hirsch M. rości sobie pretensyę do procentów wcale okazałej fundacyi, istniejącej w Lipsku, a przeznaczonej dla członków rodziny Mendelsohnów. Uznaniu tych pretensyj stoi na przeszkodzie fakt, że wedle certyfikatu śmierci, napisanego wrzeczono w r. 1893 we Frankfurcie nad Menem, Maier Hirsch Mendelsohn — już u-

marł. Ubogi starzec, nie umiejący pisać, od szeregu lat domaga się swojego prawa, o słuszości, którego jest święcie przekonany; dowodzi on dokumentami, że ów certyfikat śmierci polega na omyłce, lub złej woli. Dziwaczny ten i trudny do wyjaśnienia wypadek częstokroć już był omówiony w niemieckich gazetach; tymczasem zaś Maier Hirsch Mendelsohn żyje w nędzy.

ideały życiowe p. Korwin-Piotrowskiego. Po Warszawie krąży następująca hektografowana odezwa:

„Korwin-Piotrowski, znany literat i prelegent: 1) był starszym urzędnikiem do szczególnych poruceń przy gubernatorze estlandzkim, do niespodziewanych rewizyj zakładów i maszyn drukarskich;

2) wydał portret z krótką biografiją znanego prawosławno-rosyjskiego działacza, metropolity ryskiego Arseniusza w 10.000 egzemplarzy dla rozdania między uczniów szkół średnich za pośrednictwem ryskiego okręgu naukowego;

3) ofiarował znaczną sumę na rozszerzenie prawosławia na Kaukazie;

4) sprzedał majątek swój „Kiwercie“ na Wotyniu Moskiewki Ilińskiemu, rejentowi z Łucka“.

Burżliwie zgromadzenie. Ze Lwowa donoszą: W niedzielę po południu odbyło się w sali Uniwersytetu ludowego walne zgromadzenie akademickiego Tow. „Ognisko“. Miano na niem dokonać wyboru przewodniczącego. Ponieważ w toku obrad przyszło między obecnymi tam akademikami syonistami i antysyonistami do burzliwych zająć, obecny na zgromadzeniu komisarz policyjny zgromadzenie rozwiązał.

Lekkomyślna gospodarka gminna. Z Przemysła piszą nam: Jak gospodaruje przemysł magistrat groszem gminnym, może za przykład posłużyć historia przebudowy magistratu. Kłątka schodowa, której budowa obliczona była na 6 tygodni, buduje się już 5 miesięcy, przekraczając budżet o kilkanaście tysięcy. Obecnie kierownik biura technicznego p. Łempicki uznaje, że budowa dotychczasowa jest złą i polecił zburzyć wszystko, co dotychczas zrobiono. Naraża to gminę na kilka tysięcy szkody. Niezrozumiałem jest, jak kierownik biura budowlanego mógł przez 5 miesięcy nie widzieć tych niewłaściwości przy budowie i poznać się na nich dopiero z chwila, kiedy budowa jest już na ukończeniu. To przecież jest prawie więcej, jak lekkomyślna gospodarka. Gmina przemyska oszczędza pieniądze na chętności przez siebie robotnikach, nie chce ubezpieczyć robotników na wypadek choroby i nieszczęśliwego wypadku, odmawia wdowie pensji żonom zmarłych służb gminnych (historya z Frankowską), a lekkomyślnie rozrzucza ty-

siacę. **Śmierć na torze kolejowym.** Na torze linii kolejowej czerniowieckiej, znaleziono w sobotę opodal mostu nieznanego mężczyzną brozącego we krwi, dającego słabe oznaki życia. Pogotowie ratunkowe przeniosło go do szpitala powszechnego we Lwowie, gdzie stwierdzono jego pęknięcie czaszki. Co było powodem pęknięcia czaszki, ani też nazwiska nieszczęśliwego, który nie odzyskał jeszcze przytomności, nie udało się stwierdzić.

Również na linii kolei czerniowieckiej znaleziono w sobotę między Kulparkowem a Sygnówką zwłoki kobiety poszarpane w straszny sposób. Jak można sądzić ze stroju, są to zwłoki właścianki mogącej liczyć około 50 lat. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Tożsamości tej osoby również nie stwierdzono.

Wielka klerykalna defraudacya w Pradze. Deficyt w klerykalnej Kasie zaliczkowej im. św. Wacława w Pradze, według obliczeń rzeczoznawców, wynosi około pięć milionów koron. Wysokości zdefraudowanej kwoty dotychczas nie obliczono, gdyż rewizya ukończoną zostanie ostatecznie dopiero 15 b m.

Profesorowie berlińskiego uniwersytetu — szpiegami rosyjskimi. Władza berlińskiego uniwersytetu obecnie sama potwierdza oskarżenie, które przeciwko niej podniósł „Vorwärts“. Oto jak się oficjalnie tłumaczy uniwersytet berliński:

„Faktem jest, że od jakiegoś czasu, a mianowicie od czasu demonstracyi Polaków i Rosyan na prelekcyi profesora Schiemann'a (demonstracye te były skierowane wyłącznie przeciwko hakatystycznym wybrykom tego karyerowicza; udział w nich brali wyłącznie Polacy. Przep. Red. „Naprzodu“) w porozumieniu z ministremstwiem i policyją papiery polskich i rosyjskich akademików, zgłaszających się do imatrikulacyi, oddawane bywają policyi, celem zbadania, czy odczołny akademik przypadkiem nie jest podejrzanym o jakieś warcholstwo. Albowiem uniwersytet wie, z jaką polityczną żliwością Rosya wydaje paszporty. Nie chce on się narażać na nową sprawę Schiemann'a. To rozporządzenie zresztą dotyczy się nie tylko uniwersytetu berlińskiego, ale wszystkich akademików berlińskich, oraz politechnik w Charlottenburgu. Było ono wydane w porozumieniu z zarządami poszczególnych akademij. O zataniu ust swobodnej nauce niema mowy. Dotąd w jednym tylko wypadku zaniechano imatrikulacyi akademika, którego policyja wskazała jako podejrzanego“.

A zatem profesorowie berlińscy przyznają się do swej hańby! Ładna to musi być paczka przewrotnych karyerowiczów. Jeżli głupi, ciemny, rozpity wódką kozak moskiewski, szabłą wali

w studentów demonstrujących za konstytucyjną rosyjską, lub w robotników, manifestujących swoją przynależność do polskiego socjalizmu, to można to jedno powiedzieć na usprawiedliwienie jego że jest ciemnym i głupim; ale jeżeli uznany profesor niemiecki dobrowolnie staje się rzepiegiem carskim — to nie trzeba mu w twarz pisać, bo szkoda było śliny ucziwego człowieka na takiego łotra.

Wilhelm Wundt. znany filozof i psycholog, zamierza na wielkanoc 1903 ustąpić z katedry profesorskiej w Lipsku. Wundt ukończył w sierpniu br. 70 lat życia.

Występy Sary Bernhardt w Berlinie doczekały się bardzo surowej krytyki recenzentów i samych artystów. Trupe, z którą przybyła, uznano za zbieranie, przypominającą jakby regiment ino. Falstaffa. Z kreacji artystki paryskiej za ledwie parę wywołało uznanie. Natomiast po raz pierwszy w Hamletem został wyszykanowany niemieckim.

Prasa francuska uważa ten górujący w rezygnacjach berlińskich ton ostry za niechęć dla artystki za jej patryotyczne enuncjacje. Istotnie oprócz różnicy w gustach artystycznych i ten pierwiastek, ogółem biorąc, odegrał pewną rolę: niektóre pisma ironicznie wytykają Sarze Bernhardt, iż zapowiedziawszy, że noga jej nie postanie w kraju zaborców Alzacy i Lotaryngii, przybywa teraz nie, jako jakaś neodziewica arleńska na czele hufców dla zdobycia ziem zabranych, lecz z lichą trupą aktorską dla zdobywania oklasków i marek.

Tołstoj o wychowaniu. Pismo londyńskie „Atheneum“ podaje list Lwa Tołstoj, pisany do krewnej, w którym wypowiada niektóre poglądy na wychowanie dzieci.

„Zgadza się z mężem pani, że dzieci należy — o ile możności — mniej uczyć. Lepiej, że się dzieci nie uczą niektórych przedmiotów, niż kiedy się uczą pod nadzorem takich matek, które tych rzeczy same nie znają. Dzieci przyswajają sobie wówczas źle naukę i zaczynają ją nienawidzić. Dziecko, jak i dorosły, wtenczas się uczy istotnie, kiedy ma do tego zamiłowanie. Bez tego nauczanie jest strasznym złem, prowadzącym do umysłowej tepoty. Ale zapytaj: jeżeli dzieci się nie uczą, to cóż mają robić? Czyż ławić się w piasku z dziećmi chłopskimi i oddawać się głupstwu?”

Czyż istotnie należy przyzwyczajać dzieci do pańskiego trybu życia, ażeby myślały, że wszystkie ich potrzeby będą zaspokojone bez żadnego z ich strony udziału w pracy? Zdaje mi się, iż pierwszy warunek dobrego wychowania polega na przekonaniu dzieci, że nic, co im jest potrzebne, nie spada gotowe z nieba, lecz pochodzi z pracy innych ludzi. Zapewne, trudno powiedzieć do umysłowej tepoty. Ale zapytaj: jeżeli dziecko, że wszystkie, czem ono żyje, wytworzyli inni, którzy go nie znają i nie kochają: może jednak i powinno pojąć, że pokojówka i piastunka bez żadnego zadowolenia myją jego zabrudzone naczynia, czyszczą jego buty i kalosze.

Niech więc same dziećmi robią wszystko dla siebie i za siebie: czyszczą rzeczy, sprzątaj pokoje, wynoszą naczynia i t. d. Tutaj wszakże rodzi się trudność. Dzieci czynią z ochotą to tylko, co czynią ich rodzice. I dlatego proszę pani — niech pani czyni to samo. Już w pierwszym miesiącu dozna pani zadowolenia, dzieci będą jeszcze więcej zadowolone. Jeżeli pani doda do tego pracę w polu, lub choćby w ogrodzie, to będzie bardzo dobrze, choćby się to wydawać mogło tylko prostym spędzaniem czasu. Konieczność troszczenia się o własne potrzeby, wynoszenia własnych pomyj, uznają wszystkie dobre szkoły. Niech mi pani wierzy, że bez tego warunku niema wychowania moralnego i świadomości, że wszyscy ludzie są braćmi i równymi między sobą. Jakim sposobem dziecko sobie objaśni, że inni robią za nie to, co może zrobić samo? Jedyne wyjaśnienie, że ludzie dzielą się na dwie klasy — panów i niewolników — i choćbyśmy im najwięcej mówili o braterstwie i równości ludzi, wszystkie warunki życia uczyć ich będą przeciwnie. Wtedy dziecko przestaje wierzyć rodzicom i nauczycielom i nareszcie w konieczność jakiegokolwiek moralności.

Skazanie sprawcy zamachu na Oboleńskie. Sprawca zamachu na gubernatora charkowskiego, księcia Oboleńskiego, skazany został na dożywotnie przymusowe roboty. Zandarmerya rosyjska jest zdania, iż rzeczywiste nazwisko jego jest nie Kowlenko, jak sam sprawca zamachu podaje, lecz Kaczura.

Restauracja wieży Maryackiej została przewidziana i dalsze roboty odłożono do wiosny. Do odnowienia przeszło połowę osmioboku za pomocą wprawienia nowej kamiennej oprawy okien i ustawienia nowych cegieł w miejsce zniszczonych. Rusztowanie pozostawiono przez zimę na wieży; użyte ono będzie do dalszej restauracji. Obecnie przeprowadzone będzie jeszcze zamurzenie górnych otworów pod oknami strażnicy. Na wiosnę restauracja całej wieży zostanie ukończona.

Otwarcie oddziału ginekologicznego przy szpitalu żydowskim w Krakowie już nastąpiło. Kierownikiem oddziału jest dr. Jan Laks. Godziny urzędowe od 9—11 przed południem.

Agent fabrykanta ministrem wojny. Wychojącym w Kopenhadze bratni nasz organ „Socialdemokrat“ donosi: W ubiegłym roku parlament duński uchwalił 5 milionów koron na zakupno nowych armat. Specjalna komisja, której poru-

czono załatwić sprawę dostawy nowych armat w liczbie 128, bez długich ceremonij, jednogłośnie postanowiła oddać dostawę znanemu królowi armatniemu z Essen, Kruppowi. Władze wojskowe zgodziły się na ten projekt i obecnie duński minister wojny Madsen ostatecznie już dostawę armat dla Danii oddał „dziedzicznemu wrogowi“, jak szwiniści duńscy nazywają Niemców. Rzecz ta tłumaczy się w sposób następujący: Były minister wojny Schmack, który ustąpił w zeszłym roku, jest obecnie agentem firmy Kruppa. Agenturę tę posiadał Madsen do czasu, kiedy otrzymał tekę ministra wojny. Obaj panowie zatem zrobili wymianę. Madsen był agentem Kruppa w Kopenhadze i został ministrem wojny. Schnack był ministrem wojny i został agentem Kruppa. Agentura ta przynosi wcale pokaźne dochody. Pensja roczna wynosi 10.000 koron; nadto pobiera agent odpowiednią prowizję, której wysokość podają na 100.000 koron, wyciąganych oczywiście w postaci podatków z kieszeni ludności duńskiej. Zrozumiałem jest wobec tego, że taki mąż ożywiony jest gorącą miłością ojczyzny, że jednak nie uznaje innej miłości ojczyzny, prócz tej, która swój wyraz znajduje w uchwalaniu nowych milionów na armaty Kruppa! Interesującym byłoby dowiedzieć się, jak wysoką jest prowizja subagentów, kto sprawuje te funkcje i jakie stanowiska urzędowe zajmują ci ludzie. Wykrycie tych dat cennem byłoby dla charakterystyki wieku militaryzmu.

Wydział Przytuliska uczestników powstania 1863/64 r. składa wszystkim Paniom, które raczyły w dniu 1, 2 i 3 b. m. kwestować na cmentarzu m. na rzecz Przytuliska najserdeczniejsze podziękowanie. Składka w tych dniach zebrana na cmentarzu m. wynosi kwotę 205 K 23 h.

Skandal asekuracyjny.

W sprawie skandalicznej gospodarki w krakowskiej „Floryance“ wniósł, jak wiadomo, poseł tow. Daszyński interpelację do ministra spraw wewnętrznych na posiedzeniu Izby d. 6 bm.

Interpelacja ta brzmi: Niedawno temu wyszła we Lwowie broszura p. t. „Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń i obecny jego zarząd w świetle prawdy“; autor broszury, jakkolwiek ukrywa się pod pseudonimem, opierając się na cyfrach, wykazuje, iż organa naczelne wspomnianego Towarzystwa przez marnotrawną, w najwyższym stopniu niefachową i niesumienną gospodarkę sprowadziły mogą już w najbliższym czasie ruinę tej instytucji, przytem setki urzędników i agentów, tudzież ich rodziny rzucić na pastwę nędzy.

Wobec tego widzę się spowodowanym do postawienia p. ministrowi spraw wewnętrznych następujących pytań:

1. W jaki sposób może dyrekcja Towarzystwa umotywić i usprawiedliwić przekroczenie statutem określonych kosztów administracji o przeszło trzecią część ponad przewidziane maximum?
2. Z jakiego tytułu prawnego zarząd Towarzystwa z okazji zmiany systemu przy obliczaniu rezerwy na rok najbliższy, mianowicie rezerwy, mającej być przeniesioną z r. 1898 na rok 1899, nie wypłacił członkom zwrotów, wskutek czego wykazano zupełną nieprawdziwą, sztucznie wyśrubowaną stopę procentową zysków, podczas gdy rozdzielenie udziału w zyskach wypaść musiało na niekorzyść dawnych członków. Mianowicie nie wypłacono i zatajono 13-procentową dywidendę od premii około 2,289.492 K?
3. Z jakiego powodu dyrekcja przy ostatnim zestawieniu bilansu w rubryce: prowizya agentów wstawiła sumę dwa razy większą w porównaniu do roku ubiegłego, jakkolwiek podjęta premia wykazuje tylko dwunastą część przyrostu?

W przewidywaniu marnotrawnej tej gospodarki udało się dyrekcji zyskać upoważnienie w tym kierunku, by na podstawie zmienionych statutów czerpać z funduszu rezerwowego znaczne kwoty, celem powiększenia coraz to bardziej zmniejszających się zwrotów, co jest wprowadzaniem w błąd publiczności i co musi skończyć się ruiną; jako niezbity dowód na to służyć może projektowane podwyższenie taryfy ubezpieczeniowej i zaprowadzenie należności wpisowych i manipulacyjnych.

4. Jakiem prawem organa naczelne przekraczają normy służbowe funkcjonaryszów przez to, że nie zabroniły one zastępcy dyrektora p. Ginwił Piotrowskiemu przyjąć intratnej posady przy Towarzystwie ubezpieczeń rolników w Budapeszcie, które pozostaje z Towarzystwem krakowskim w stosunkach finansowych?

Zapytuję tedy rząd, jakie zamierza poczynić zarządzenia, aby zapobiedz i położyć wreszcie koniec szkodliwej tej gospodarce. Dodajemy przytem, że przez wydelegowanie komisji będzie można skonstatować co najwyższej należyte prowadzenie ksiąg, podczas gdy wyjaśnienie całej tej gospodarki może być tylko skutecznie przez kooptowanie fachowca, obeznanego ze stosunkami tej instytucji i od dyrekcji niezależnego.

Daszyński i tow.

Kaci carscy w opalach.

Cesarsko-rosyjski minister wojny Kuropatkin wysłał w sierpniu do komendantów okręgowych wojska rosyjskiego tajny okólnik; jak to zwykle bywa, tajny ten okólnik po niespełna trzech miesiącach zjawiał się na łamach socjalistycznej gazety, a mianowicie berlińskiego „Vorwärtsu“. Otóż w tym okólniku minister wojny wylicza długi szereg wypadków propagandy rewolucyjnej w wojsku. Stwierdza, że w ciągu ostatnich dwóch lat między oficerami i żołnierzami przeróżnych pułków szerzono tysiące egzemplarzy proklamacyj, odezw i broszur, wzywających do nieuzywania broni przeciwko ludowi. Wypadki takie zdarzały się między innymi w Petersburgu, w Moskwie, w Sebastopolu, w Krasnojarsku, w Syberji, oraz w Wilnie. Między grenadierami dworskimi, pułku jekaterinostawskiego, odkryto w marcu 1902 zorganizowaną propagandę, na czele której stał młody człowiek szlacheckiego pochodzenia, Alszanskij, który wstępując do wojska, umyślnie zamiliwał o swoim szlachectwie, uprawniającem go do krótszej służby, aby tem dłużej mógł żyć w koszarach pośród zwyczajnych żołnierzy i agitować między nimi. Między socjalistami, którym dowiedziono, że szerzyli broszury i proklamacye pośród chłopów ukraińskich, był podporucznik Paško z pułku symferopolskiego.

Kuropatkin dodaje, że spis ten (podany przez nas w skróceniu) z pewnością nie jest kompletnym; że zgroma pisze o podkopywaniu wojska przez „energiczną“ czynność organizacyi socjalistycznych i prosi komendantów o ich opinię co do środków zwalczania tej propagandy, którą uważa jako straszliwie niebezpieczną dla państwa.

Bardzo być może, że Kuropatkin świadomie przesadza, aby sprowokować komendantów do „doradzenia mu“ jak najbrutalniejszych środków do zwalczania wroga. Bardzo być może, że w rzeczywistości potrawa to jeszcze dość długo, nin propagandę socjalistyczną w wojsku rosyjskiem stanie się poważnym niebezpieczeństwem dla caratu. Ale w każdym razie rosyjscy towarzysze, prowadzący wśród takich nadludzkich ciężkich warunków tak pełną poświęcenia walkę, zasługują nie tylko na nasze najgorętsze współczucie, ale i na nasz podziw.

Z sali sądowej.

Ilustracja sądowa do jubileuszu Konopnickiej. W dniu jubileuszu Konopnickiej 14-letni roznosiciel „Naprzodu“ Karol Grausam kolportował po Krakowie broszurkę socjalistyczną „Latarnię“, wydaną z okazji jubileuszu — jako hołd proletaryatu dla poetki. Po drodze na ulicy Długiej spotkał znajomego sobie chłopaka Smolenia, który od dwóch dni nie jadł. Smoleń prosił go ze łzami w oczach, aby mu odstąpił choćby kilka broszurek i jakiś zysk, bo umiera głodu, a „kraść nie chce“. Grausam, choć sam biedny, zlitował się nad głodem Smolenia i odstąpił mu z zarobku swego skromnego sześć centów w zamian za częściowe wyreczenie go w kolportażu 20 broszurek. Smoleń zabrał się natychmiast gorąco do kolportażu. Myśl, że w domu leży chorą, opuszczoną ciotką, żywicielką, której przyniesie parę centów, dodawała mu sił do głośnego wywoływania po ulicach wśród jubiliujących tłumów: „Konopnicka, poetka proletaryatu“.

Alle władza nie śpi. Dwu policyantów schwytało niebezpiecznego malca i aresztowało go. Zabrano mu wszystkie „czerwone“ broszurki.

Wczoraj odbyła się rozprawa przed radcą Ferensem przeciw Smoleniowi, Grausamowi i ekspedytorowi „Latarni“ tow. Hermanowi Machaufowi. Policyanci byli świadkami obciążającymi.

Oskarżeni przyznali się do winy. Smoleń oświadczył, że musiał kolportować, aby w dzień jubileuszu nie paść z głodu na ulicy.

Obronca dr Hesk i prosił o uwolnienie mimo przyznania. „Tyle widzieliśmy przepychu, tyle kontuszów złocistych i wytwornych fraków w dniu jubileuszu, tyle było tanich frazesów. Żaden z tych „patryotycznych“ panów nie będzie oczywiście siedział w areszcie za Konopnicką. Wszystkie partye kolportowały broszury... tylko ten biedny, głodny chłopak zapewne jako uświe tnienie jubileuszu ma iść na wniosek prokuratora pod klucz. Obronca przypomina sędziemu w końcu rozcunującą scenę z poematu Konopnickiej: „Przed sądem“, gdzie takiego biednego chłopca sędzia zamiast karać p o b l o g o s ł a w i ł .

Radca Ferens wydał wyrok zasądzający Grausama na 6 koron, tow. Machaufa na 10 koron grzywny, zaś Smolenia, który nie chciał z głodu kraść na 4 korony. W razie niezapłacenia grzywny będzie wykonanym areszt. Broszurki uznano za przepadłe na fundusz ubogich.

Telegraf i telefon.

Z lwowskiej sali sądowej. Lwów, 10 listopada. Przed tutejszym trybunałem sądów przysięgłych toczy się dziś rozprawa karna przeciw 63 letniemu Iwanowi Myciowi, zarobnikowi z Oleszyc, o zbrodnię morderstwa. Akt oskarżenia zarzeka mu, że w dniu 18 marca br. w nocy udusił swoją żonę Maryę, śpiącą w przypiecku. Powodem zbrodni miało być to, że żona nie chciała zezwolić oskarżonemu na sprzedaż względnie na zaciągnięcie pożyczki na chatę, będącą jej własnością. Wyrok zapadnie wieczorem.

Ustąpienie ks. Eulenburga. Wiedeń, 10 listopada. Dotychczasowy ambasador niemiecki w Wiedniu ks. Filip Eulenburg ustąpił. W jego miejsce zamianowany został dotychczasowy poseł niemiecki przy dworze królewskim w Rzymie, hr. Karol Wedel ambasadorem niemieckim przy dworze wiedeńskim.

Wybory sejmowe. Korneuburg (Dolna Austria), 9 listopada. Przy wczorajszym ściślejszym wyborze do sejmku wybrany został 820 głosami dotychczasowy poseł dr Kolisko (niem. partya lud.), kandydat chrześc.-soc. otrzymał 689 głosów.

Opawa (Śląsk), 9 listopada. Przy wczorajszym wyborze do sejmku z większej własności wybrani zostali: Henryk hr. Larisch, Ernest Zdenko Sedlnitzky, Robert Gajer, Gwido i Emil Gromanowie, Hannsz hr. Larisch i bar. Spens.

Linac, 10 listopada. Przy dzisiejszym wyborze 10 posłów do sejmku górno-austriackiego z kurji wielkiej własności wybrano wszystkimi 93 głosami kandydatów kompromisowych. Jest wśród nich 6 dotychczasowych posłów i 4 nowych.

Strejk zecerów. Budapeszt, 10 listopada. 900 zecerów, pracujących w 30 drukarniach, które nie chciały przyjąć nowego cennika, rozpoczęło strejk.

Przeciw wspólności cłowej? Szegedyn, 10 listopada. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie ludowe przy współudziale kilku opozycyjnych posłów, na którym uchwalono wystosować petycję do sejmku węgierskiego domagającą się zaprowadzenia odrębności cłowej.

Prasa rosyjska przeciw Bułgarii. Petersburg, 10 listopada. „Nowosti“ ogłaszają artykuł wstępny, czyniący zarzuty rządowi bułgarskiemu, że zapoznaje tendencje polityczne rządu rosyjskiego. Rosya nie może opierać się na mrzonkach o „Wielkiej Bułgarii“, lecz na równem zabezpieczeniu interesów wszystkich ludów.

Pobiedonoscew ustępuje? Kolonia, 10 listopada. „Kölnische Ztg.“ donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Słychać z dobrego źródła, że Pobiedonoscew ze względu na podeszły wiek i chcąc spędzić ostatnie lata w spokoju podał się na emeryturę. Car prosił go o przyją, a urzędowe ogłoszenie tego ma nastąpić na nowy rok. Jako jego zastępcę wymieniają członka rady państwa hr. Sergiusza Szeremetiewa.

Pismo to donosi dalej, że wszystkie pogłoski o złym stanie zdrowia pary carskiej są nieprawdziwe.

Proces o zdradę stanu. Lipsk, 9 listopada. Trybunał Rzeszy skazał robotników włoskich, oskarżonych o zdradę tajemnic wojskowych, na więzienie od 5 do 10 lat, a żonę jednego z nich za współudział na 9 miesięcy.

Strejk górników we Francji. St. Etienne, 9 listopada. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu górników uchwalono nie zgodzić się na przyjęcie wyroku sądu rozjemczego.

Carmaux, 9 listopada. Komitet strejkowy górników zwrócił się do strejkujących w Pas de Calais i w Nord, aby wyrok sądu rozjemczego przyjęli, ponieważ odrzucenie jego sprzeciwiałoby się zasadom sądu rozjemczego.

Valenciennes, 9 listopada. Położenie jest bardzo poważne. Delegaci górników otrzymali polecenie, aby na kongresie w Lens stawiali przy dalszym trwaniu strejku.

Lens, 9 listopada. Ubiegła noc minęła w Pas de Calais niespokojnie. W Brousy przyszło do starcia między strejkującymi a wojskiem, przy czem wojsko strzelało w powietrze. Czterech żołnierzy jest rannych, z strejkujących nikt.

Paryż, 10 listopada. Prezydent ministrów Combes na interwencję deputowanego tow. Jauresa zwrócił się pisemnie do towarzystwa kopalnianego w Carmaux, by zechciało natychmiast przystąpić do rokowań z tow. Jauresem i merem z Carmaux co do żądań robotników górniczych. Zarząd tow. kopalnianego w Carmaux powołał dziś uchwałę co do tego pisma.

Lens, 10 listopada. Dyrektor kopalni w Courrierie oświadczył, że nie będzie więcej przyjmował delegatów robotników górniczych, albowiem jego zdaniem kwestya sporna została rozstrzygnięta wyrokiem sądu rozjemczego z dnia 5 b. m.

Kartel mięsny. Nowy Jork, 10 listopada. Jak donoszą z Chicago, zawiązał się nowy kartel dla wywozu mięsa wołowego. Kartel ma wprowadzić w życie nową linię parowcową Meksyk—Europa.

Aresztowanie Mascagniego. Nowy Jork, 10 listopada. W Bostonie aresztowano Mascagniego, na skargę wniesioną przeciw niemu przez jego impresaria o zerwanie kontraktu. Mascagniego wypuszczono na wolność za kaucyą 10.000 dolarów. Dzisiaj ma się odbyć rozprawa sądowa w tej sprawie.

Dobry polityk otrzyma zaraz stałą, dobrze płatną posadę w składzie fortepianów Z. Gabryelskiego (35, Rynek główny, Kraków).

Za treść ogłoszeń redakcyja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

NAJWIĘKSIY WYBÓR

Kart ilustrowanych jakoteż różnych powinszowań na imieniny. Nowy Rok i t. d. eo dzień nowości, o 30% taniej jak wszę- 1 44 dzie dostać można u

Adolfa Duckera w Krakowie, ul. Dietłowska Nr. 69 (przystanek kolei elektr.) Sprzedaż hurtowa i częściowa. Wysyłka próbna po nadesłaniu 5 koron.

Podpisany udziela grantownej **nauki Buchalteryi** pojedynczej i podwójnej, rachunkowości kupieckiej i t. d. oraz języka niemieckiego pod nader przystępnymi warunkami jakoteż pod gwarancją egzaminu. 1 3
Józef Handwerk, Kraków ul. Sebestyana 84, II. p. front.

Każdy inteli- gentny człowiek

może w krótkim czasie **zyskać kilkaset koron** stałego dochodu miesięcznie.

Znajomość fachowa nie wymagana: zajęcie w podróży a dla niechęcych podróży- 536 wać w miejscu. 4 ?

Pisemne lub ustne oferty pod adr. **Asekuracya, Kraków, Floryańska 13.**

Tylko 3 marek



Podziwienia godną jest moja elektryczna lampka kieszonkowa „Meteor“

Najlepsze elektryczne światło, które tak mała lampka wydaje. Niezbędny kieszonkowy przyrząd dla każdego. Zepsucie wykluczone! Podczas burzy i wiatru zawsze spokojne, wspaniałe światło. 400 8 30

Wspaniały podarunek. Waży tylko 100 gramów. Cena 5 marek. Przy zakupie 3-ech sztuk i rezerwowa bateria darmo.

Światło wystarczające na 2 miesiące. Wysyłka za pobraniem pieniędzy lub za zaliczką. **S. Günsberger** Bielefeld Heeperstrasse 14.

Gener. Agenc. pat. elektrycz. artykułów. Katalogi za nadesłaniem 30 fen. w markach. Prospektu darmo.

Hotel Podolski w Tarnopolu

położony w środku miasta w bliskości dworca kolei — własność Spółki obywatelskiej, mieszczący 22 pokoi gościnnych, obszerny lokal restauracyjny, pokoje dla służby, stajnie i t. p. jest wraz z całym urządzeniem, serwisami, bielizną stołową i t. d. do **wydzierżawienia** od 1-go grudnia b. r. lub 1-go stycznia 1903.

Reflektujący zasięgnąć mogą bliższych informacji w kancelarii Wgo Dra Stanisława Glogiera, adwokata w Tarnopolu lub 355 — w Zarządzie Hotelu.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku hipotecznego w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

wydaje 3½%, i 4% asygnaty kasowe

przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież. oprocentowując takowe po 4%

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i skutecznie zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 14 95—100

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Z dniem 25 października b. r. otwarte zostały dla ruchu publicznego nowe trzy linie Kolei Elektrycznej w Krakowie:

- 1) Ulica Długa — Sławkowska — Rynek główny — Zwierzyńska,
- 2) Rynek główny — Szewska — Podwale — Wolska do Parku Dra Jordana,
- 3) Dietłowska — Starowiślna — Sienna — Rynek główny.

Wozy kursują bezpośrednio:

- I. Od Mostu Podgórskiego przez ul. Mostową, Plac Wolnica, ul. Krakowską, Stradom, Grodzką, Główny Rynek, Floryańska, Basztowa, Lubiec do Dworca kolejowego w odstępach czasu 5 minutowych.
- II. Od Mostu Podgórskiego przez ul. Mostową, Plac Wolnica, ul. Krakowską, Dietłowską, Starowiślną, Sienną, Rynek główny, Szewska, Karmelicka, około Parku krakowskiego do rogatki Łobzowskiej w odstępach czasu 6 minutowych.
- III. Od przystanku kolejowego na Zwierzyńcu przez ul. Zwierzyńską, Wiślną, Rynek główny, Sławkowską, Długą do rogatki Wrocławskiej, w odstępach czasu 6 minutowych.
- IV. Od Rynku głównego naprzeciw ul. Siennej, wzdłuż linii A-B, przez ul. Szewską, Podwale, Wolską do Parku Jordana, w odstępach czasu 6 minutowych.

Pierwszy raz od Mostu Podgórskiego do Dworca kolejowego odchodzi rano o godzinie 6-tej; ostatni wóz od Dworca kolejowego do Mostu Podgórskiego o godzinie 10²⁰ wieczorem. — Na dalszych trzech liniach odchodzi pierwszy wóz z początkowych przystanków o godzinie 6³⁰ rano; ostatni wóz około godziny 10-tej wieczorem z końcowej stacji.

CENY JAZDY: I. klasa 12 hal., II. klasa 10 hal. z prawem przesiadania na łączących linie przystankach.

Dzieci płacą w I. klasie 8 hal., w II. klasie 5 hal. Dzieci aż do 6 lat, trzymane na ręku lub kolanach, nie uiszczają opłaty; stojące na peronie opłacają ceny przeznaczone dla dzieci.

Karty blokowe: I. klasy w zeszytach po 50 sztuk kosztują kor. 5.50, II. klasa kor. 4.50.

Karty miesięczne dla młodzieży szkolnej: I. klasą 5 kor., II. klasą 3 kor.

Karty blokowe i szkolne można nabywać: w Dyrekcji Kolei Elektrycznej (ul. Gazowa 4), w Domu bankowym Augusta Raczyńskiego (Rynek gł. linia A-B), w Domu bankowym Braci Eibenschütz (róg ul. Siennej), w handlu papieru pp. Janeczek i Wojciechowski (Rynek gł.) i w aptece Karola Jahra (ul. Krakowska).

528

Dyrekcya.

Taniosc! ZDROWIE! i dobry smak!

— **Baczność P. T. Gospodynie!** —
NOWY ARTYKUŁ SPOŻYWCZY

„KAWA ZDROWIA“

żadną inną nie dającą się zastąpić w codziennem użyciu, ze względu na swoje rozliczne zalety!

Najlepsze odezwy powag lekarskich!

56, 61% części pożywnych!!!

Działa skutecznie na żołądek i wzmacnia nerwy!

Jedna jedyna próba dostateczna, aby zostać stałym konsumentem „kawy zdrowia“!

„Kawę zdrowia“ nie należy uważać jako domieszkę do kawy!

Nie zawiera nader szkodliwej dla nerwów kofeiny.

Nadzwyczaj tania, gdyż cena 1 kigr. wynosi tylko 70 centów (1 kor. 40 hal.)

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 centów

poleca fabryka **WAŚNIEWSKIEGO i GRABOWSKIEGO** w **PODGÓRZU** (przy Krakowie).

Na wszystkich paczkach wskazanym jest sposób przyrządzania, którego należy się ściśle trzymać. 32—?

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilńska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgaźce, kureczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena fiaski w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

K. RZAÇA i CHMURSKI w **KRAKOWIE,**

właściciel fabryki wód mineralnych.



Jest dumą każdej gospodyni swojej bieliznie piękny połysk nadać. — Tenże najłatwiej osiągnąć można jedynie użyciem

„**Hoffmanna** krochmalu z srebrzystym połyskiem“

z marką „kot liżący łapkę“, który to krochmal dla swej wydatności, pozyskał ogólną wziętość u P. T. konsumentów. — Wszędzie do nabycia.

W przemyśle, prowadzonym umiejętnie i ze światłem, spotykamy wynalazki.

SALVESOL

pochłania nikotynę, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palącego papierosa. czego zwykła wata dokonać nigdy nie może.

To najnowszy wyrób i wynalazek

Fabryki Tutek cygaretowych

„**NORIS**“

W. BELDOWSKIEGO

Magistra farmac. w Krakowie.

Nadto polecam:

wszelkie inne gatunki tutek cygaretowych „białych i złotych“ „**MAIS**“.

Na żądanie wysyłam okazy darmo i oplatnie.

Do nabycia w trafikach i handlach.

223 36 ?

W. Beldowski.

WSZELKICH ODPOWIEDZI lub informacji W SPRAWACH PRYWATNYCH

dotyczących działu inseratowego udziela

Dział inseratowy dziennika „**NAPRZÓD**“
Kraków, Poselska I. 15.

Za nadesłaniem marki na 20 halerzy.